

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania kołwencyj i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Beriańskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolice jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-26; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która innych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przy prowadzić każde słowo pod woję Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówi Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczały wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdy przystęp do Boga. 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyzłazie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztowych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni zostaną wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

S T R A Ż—Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA"

Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra ludu Bożego i Chwały Bożej

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455 CHICAGO 80, ILL.

Prenumerata na

Straż wynosi

rocznie \$2.00

Pojedynczy numer
20 centów.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

SPIS RZECZY

Różne zawiadomienia	2
Rozmyślania na Nowy Rok	3
"Oto jestem z Tobą"	6
Noworoczne życzenia	6
Dziesięć plag egipskich	7
Pokój wśród burzy	10
"Patrzcie abyście nie zostali strawieni"	12
Odpowiedzi na nadesłane zapytania	14
Echo z konwencji	15
Przegląd minionego roku	16

ZAWIADOMIENIE O WIECZERZY PAŃSKIEJ

Podajemy do wiadomości, że według biblijnego sposobu dzielenia czasu, data Wieczery Pańskiej w bieżącym roku 1948, przypada na czwartek, dnia 22-go kwietnia, po godzinie 6-tej wieczorem.

NOWA KSIĄŻKA GOTOWA

Zawiadamy Braci i Zgromadzenia, że od dłuższego czasu oczekiwana książka pytań i odpowiedzi biblijnych nareszcie wyszła z pod prasy. Jest to dzieło poważne i znacznego rozmiaru; obejmuje 866 stron drobnego druku. Zawiera się w niej 1100 odpowiedzi Brata Russella na tyle pytań zadawanych jemu w latach 1905—1916.

Na razie książka ta jest tylko w oprawie płóciennej; w oprawie skórkowej będzie gotowa za kilka tygodni. Cena tej książki — w oprawie płóciennej: \$5; w skórkowej \$7.00. Zamówienia wysyłać na adres:

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION
P. O. 5455 Chicago 80, Ill., U. S. A.

OBSŁUGA PRZEC BRACI MÓWCÓW

Na Miesiąc Styczeń

Brat Ciupik — Gary, Ind.....	11-go
Brat Stec — Covert, Mich.....	11-go
Brat Graczyk — Hammond, Ind.....	11-go
Brat Polniaszek — South Chicago, Ill.....	18-go
Brat Jezuit Milwaukee, Wis.....	18-go
Brat Rybacki — Kenosha, Wis.....	18-go

POBUDKA

Wśród burz życiowych bądźmy jak stal,
Porzućmy smutek, tęsknotę, żal;
Męstwo niech nasze ozdobi czoło
W przyszłości z wiarą dążmy wesoło!

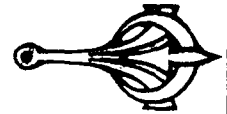
Wypędźmy z serca zwodnicze sny
Otrzymaj swoje i bliźnich ły;
Nie strojąc życia w ludzkie marzenia,
Odpierać mężnie wszelkie zwątpienia.

Niech walka z życiem nas nie przestrasza,
Niech ciężkich westchnień nie zna pierś nasza;
Choć los nas smaga wśród złych zawiei —
Nie traćmy wiary, ani nadziei.

Nie trza się lękać, nie trza się zżymać,
Lecz oręż ducha w swej dłoni trzymać.
Walczyć z błędem i zwątpień marą,
Zwyciężyć wszystko, nadzieją i wiarą.

Nie trza być chwiejnym jak w polu kłos,
Na łaskę Bożą zdać wierności los.
Wiarą trza złamać wszystkie złe moce
I stać tak silnie, jak na opoce.

K. J.



ROZMYŚLANIA NA NOWY ROK

POCZĄTEK nowego roku jest odpowiednią porą na poważne rozmyślania tak nad tym, co już minęło, jak i nad tym, co należy jeszcze do przyszłości. Rozważając o przeszłości spostrzegamy jak wiele mamy powodów do dziękowania dobrotliwemu Bogu. Dostąpiliśmy największej łaski Bożej w tym, że poznaliśmy prawdę, która objawiła nam przywilej stania się synami i dziedzicami Bożymi a współdziedzicami z Jezusem Chrystusem w dziedzictwie nieskazitelnym, niepokalanym i niezwydłym, dla wybranych w niebieszech zachowanym; mamy więc nieustanny powód do głębokiej wdzięczności Bogu. Zaiste wielką była łaska, która pokazała nam nadzieję wiecznego żywota dla ludzkich synów Bożych — nadzieję powrotu do łaski Bożej i Jego podobieństwa, jakie posiadał na początku nasz rodzic Adam. Wielką była nasza radość, kiedy przyswoiliśmy sobie te obietnice i poznaliśmy, że legalnie, przez zasługę drogiej krwi Chrystusowej przelanej dla naszego odkupienia, przeszliśmy z śmierci do żywota i że w naznaczonym czasie możemy ten wieczny skarb, wraz z przywiązaną doń chwałą, otrzymać. Lecz ponad to wszystko są one "wielkie i kosztowne obietnice," dla tych z klasy usprawiedliwionych, którzy zostali powołani, aby według postanowienia Bożego stali się Oblubienicą i współdziedzicami Jego Syna miłego.

W dodatku do tych chwalebnych nadziei i obietnic, było ono błogosławione przeświadczenie, jakieśmy mieli w minionym roku, a wielu z nas przez wiele lat, że chociaż idziemy w dolinie cienia śmierci, jak to wyraża się Psalmista odnośnie doczesnego życia, to jednak chroniąca łaska i różga naszego Pasterza są nam pociechą i osłoną. Jak często przyjazne zagięcie pasterskiej łaski wstrzymało nas od zbłądzenia na manowce i utrzymało nas nadal na wąskiej drodze; podobnie ćwicząca różga budziła nas raz po raz z duchowego letargu i zachęcała nas do dalszego biegu. W chwilach takich — w chwilach doświadczeń, ćwiczeń i chłosty, wspominaliśmy sobie pocieszające słowa:—"Synu Mój, nie lekce sobie poważaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od Niego bywasz karany; albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego,

którego za syna przyjmuje. Jeżeli znosicie karanie Bóg się wam ofaruje, jako synom, albowiem któryż jest syn, któregooby ojciec nie karał? A jeżeli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedyście bękartami a nie synami." — Żyd. 12:5-8

"Gotujesz stół przeciwko nieprzyjaciółom moim."

Duchowo mieliśmy obfitość Boskich łask, podczas gdy w doczesnych rzeczach, jakimikolwiek one były, mamy zapewnienie, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy miłują Boga. Dlatego też zrozumieliśmy, że pobożność z zadowoleniem jest wielkim zyskiem, mając obietnice żywota terazniejszego (dokąd Bóg nam tu żyć pozwoли), a także przyszłego. Przeto możemy zawsze zanosić dzięki Bogu, co też czynimy. Czyż nie należy nam oddawać Jemu nie tylko uwielbienie warg naszych, ale i wonności prawdziwego poświęcenia się Jemu przez cały rok, który teraz rozpoczynamy. Wielce umiłowani! poświęciliśmy się dziś ponownie Panu — nie w znaczeniu powtórzenia onego poświęcenia, które uczyniliśmy raz na zawsze, może już kilka lat temu, ale raczej w znaczeniu odświeżenia i wzmocnienia tego przymierza. Powiedzmy naszemu drogiemu Panu, że jeszcze wciąż się czujemy, iż należymy do Niego, że chcemy być Jego własnością i że pragnieniem naszym wciąż jeszcze jest, aby nasza ofiara paliła się na ołtarzu ofiarniczym, przez cały rok i nadal, aż dokąd zostanie uzupełnioną. Ponadto czuwajmy i badajmy się codziennie, aby te nasze śluby poświęcenia wykonywać.

Patrząc wstecz spostrzegamy ze smutkiem niedoskonałości naszych nawet najlepszych wysiłków, a przed sobą widzimy ogromne przeszkody, stojące na naszej drodze, więc potrzeba nam skupić naszą słabą odwagę i wzmocnić ją obietnicą, iż Bóg udzieli nam Swej łaski i pomocy w każdej potrzebie. Mamy błogie zapewnienie, że "Pan doda mocy ludowi Swemu." "Wzywaj Mnie w dzień utrapienia, — mówi Bóg, — wtedy cię wyrwę, a ty Mnie uwielbisz." (Ps. 50:15.) Jako żołnierze pod naszym wielkim Wodzem, zaciągnęliśmy się do walki pewnej, a nie do niepewnej, chyba że nasze bojaźliwe serce i niewierność uczy-

niły ją taką. Jesteśmy też dobrze zaopatrzeni w zupełną broję Bożą, którą, gdy przyjmujemy i dobrze przywdziejemy, będziemy mogli odeprzeć wszelkie ogniste strzały onego złośnika. Jesteśmy również ostrzeżeni przed wszelkimi zasadzkami i niebezpieczeństwami, grozącymi nam w drodze, tak abyśmy mogli ich unikać i przewyciężać. Jesteśmy także dobrze poinformowani o drodze i sposobach naszego Wodza, pod którego sztandar zaciągnęliśmy się; a również jakie stanowisko mamy zająć, pod Jego kierownictwem. Ponad huk i wrzawę boju możemy zawsze słyszeć Jego zachęcający, miły głos: "Nie bój się, o Maluczkie Śladko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo!" Bądź dobrej myśli; Ja zwyciężyłem! Niechaj się nie trwoży serce twoje, ani się lęka! Większy jest ten, który jest z tobą, aniżeli wszyscy tobie przeciwni.

Gdy czujemy się słabymi, lub gdy ogarnia nas zniechęcenie, wspomnijmy na Jego błogą obietnicę: "Pan doda mocy ludowi Swemu," a ożywieni wiernością w Jego służbie, uwielbiać będziemy Boga, a On wyrwie nas od wszelkich nieprzyjaciół tak widzialnych jak i niewidzialnych.

Jak mamy oddawać nasze śluby?

Powyższe jest bardzo ważnym pytaniem dla każdego prawdziwie poświęconego P a n u. Zauważmy więc, że gdy poświęciliśmy się w zupełności Bogu, wyraziliśmy, że dla siebie nie zatrzymamy już nic. To poświęcenie obejmuje wszystkie nasze posiadłości, nasz czas, nasze władze fizyczne, zdobywcze umysłowe i wogóle wszystko. Obejmuje także wyrzeczenie się wszystkich naszych poprzednich ambicji ziemskich, wszystkich doczesnych nadziei i celów. To właśnie, a nie mniej, zawiera się w pełnym poświęceniu się Bogu. A ponadto znaczy jeszcze, że te posiadłości, oraz osobiste przymioty i kwalifikacje, które Pan nazywa talentami, mają, nie tylko być zwolnione od służenia ziemskim ambicjom itd., ale że, będąc tak zwolnione, one nie mają być bezczynne, ale zaangażowane być mają w przeciwnym kierunku — na służbę Bogu, Jego sprawie i Jego ludowi.

W przypowieści o talentach (Mat. 25:14-30) Pan zilustrował wyraźnie w jaki sposób mamy oddawać Najwyższemu śluby naszego poświęcenia się Jemu. Pan tak to określił: "Jest to jakoby człowiek precz odjeżdżający zwołał sług swoich i oddał im dobra swoje. Jednemu dał pięć talentów, innemu dwa, a jeszcze innemu jeden talent, każdemu według przemożenia jego, i zaraz precz odjechał."

Każdemu według przemożenia (zdolności)

Pan ten miał ważne i wartościowe dobra do pozostawienia swym sługom, a że oni byli przez nie-

go zaangażowani do służby, miał on zupełne prawo spodziewać się od nich wierności i pilności w ich pracy. Nie spodziewał się jednak więcej aniżeli każdy z nich byłby w stanie dokonać. Słusznie spodziewał się więcej od tego, który miał pięć talentów aniżeli od tego co miał dwa lub jeden. Możemy tu zauważyć, że przy liczeniu się ze sługami, ten, który podwoił swoje dwa talenty, był tak samo pochwalony jak ten, który podwoił swoich pięć. Oba pan powiedział: "Dobrze sługo dobry i wierny, nad małym bywałeś wiernym, nad wielem cię postanowię; wnijdź do radości pana twego." A gdyby on sługa z jednym talentem był podobnie wiernym według przemożenia swego, otrzymałby, niezawodnie, taką samą pochwałę. Zauważ także, iż przypowieść ta nie mówi o obowiązkach ludzi światowych co do używania ich talentów, a tylko o "sługach," co stosuje się tylko do poświęconych wierzących. Zauważ również, że żaden sługa nie był pozostawiony bez żadnego talentu użyteczności i odpowiedzialności. Każdy miał, jeżeli nie więcej, to przynajmniej jeden talent i za rozumne używanie tego jednego, dany sługa był tak samo odpowiedzialny przed swym panem, jak ci co mieli więcej.

Jednakowoż ów, wspomniany w przypowieści, sługa z jednym talentem, nie był wiernym swemu panu, chociaż widocznie chciał być nadal uważany za sługę i prawdopodobnie myślał, że zasługiwał na uznanie i nagrodę za to, że nie stracił pieniędzy swego pana na rzeczy niewłaściwe. Miał pewną pieczę nad otrzymanym talentem, nie używał go na sprzeciwianie się panu, po prostu schował go — pozostawił bezczynnym. Przy obliczaniu, ten co otrzymał jeden talent, rzekł: "Panie, wiedziałem, żeś człowiek srogi, który zniesz, gdzieś nie rozsiewał i zbierasz, gdzieś nie rozsypywał. Bojąc się tedy szedłem i skryłem talent twój w ziemię; oto masz co twego jest."

"A odpowiadając pan jego, rzekł mu: Sługo zły i gnuśny, wiedziałeś, iż żnę gdzieś nie rozsiewałem i zbieram gdzieś nie rozsypywałem; przetoż miałeś pieniądze dać tym, co pieniędzmi handlowałem, a ja przyszedłszy, wziąłbym był, co jest mojego z lichwą." Należy zauważyć, że sługa ten nie był takim, aby ludzie nazwali go złym. Był on po prostu gnuśnym, leniwym; chciał uchodzić za sługę, pobierać uznanie i zapłatę sługi, lecz brakowało mu rzeczywistego, czynnego zainteresowania w sprawach jego pana. Nie miał on złej woli do swego pana, był prawdopodobnie rad, że inni słudzy zachowują interes jego pana od bankructwa i rozbicia; nie wstrzymywał ich, pewno, od używania ich talentów, lecz nie odczuwał odpowiedzialności jaką na się przyjął, gdy stał się sługą, nie dosyć interesował się sprawami swego pana.

To też jako sługa nie dosyć wierny, i gnuśny, on w rzeczywistości pogwałcił swoje przymierze (umowę) z panem, był więc "złym sługą," niegodnym zaufania i szafarstwa nad większymi rzeczami, przy powrocie pana.

Pamiętajmy jednak, że to nie było rzeczywistością; było tylko przypowieścią, użytą na zilustrowanie rzeczywistości. Jeżeli ilustracja ta pasuje do twojej sprawy, niechaj wpływ tego nie będzie stracony dla ciebie. Celem tej przypowieści jest, aby takich właśnie rozbudzić z letargu, aby przez wykazanie im ich odpowiedzialności i obowiązków, mogli zrozumieć swoje braki. Czynność w służbie Bożej do stopnia naszych zdolności i talentów, jest tym, co Pan ma prawo spodziewać się od wszystkich, którzy mienią się być Jego sługami, i tego właśnie On się spodziewa. Jeżeli tedy posiadasz tylko jeden talent, nie zagrzebuj go, ale uprawiaj i używaj go gdzie tylko i na ile tylko możesz, w tym wielkim dziele, które mu już poświęciłeś swe życie.

Komu więcej dano, więcej od niego spodziewano się.

Ci co posiadają wiele talentów niechaj dopilnują aby też byli wiernymi do stopnia swych zdolności nie kontentując się wykonaniem tyle tylko ile ten o jednym talencie wykonać powinien. Ktoby kontentował się taką proporcją służby, nie byłby dobrym i wiernym sługą i nie mógłby spodziewać się uznania Pańskiego "Dobrze służy wierny!" Pańskie uznanie będzie dane tylko tym, którzy są wiernymi do stopnia ich zdolności i sposobności.

Ci co poznawają Prawdę i poświęcają się Panu zanim jeszcze obarczeni zostali większymi troskami o ten żywot, którzy nie mają jeszcze rodzinnych zobowiązań i znajdują się przy dobrym zdrowiu, mają co najmniej dwa talenty — czas i zdrowie — które mogą i powinni zużyć w służbie Pańskiej, jak najlepiej mogą. Są inni, posiadający talent pieniędzy, lub talent handlu i tacy również powinni dobrze rozważyć jak używają tych talentów. Czy używają je przeważnie na rzeczy zbytkowne, na nadmierną obfitość dobrych rzeczy doczesnych, czy to dla siebie czy dla rodziny? Czy też może skarbią sobie skarby na ziemi — w bankach, posiadłościach, w wartościowych bondach, akcjach i obligacjach, aby wzbogacić się, i rozwiniąć ducha pychy w przyjaciółach lub dzieciach, którzy, po ich śmierci, będą się może kłócić o ich majątek?

Talenty nasze, jakie powinny być używane w służbie Pańskiej, składają się z takich rzeczy i sposobności, które pozostają po rozumnym zaspokojeniu potrzeb własnych i rodzinnych, a także po właściwym zaopatrzeniu się na jakie nieszczę-

ście, na chorobę, na starość itp. Wszystko co ponadto powinno być w czynnej służbie Pańskiej, czy byłoby tego dużo lub mało. Jeżeli posiadamy pięć talentów, używamy tylko jeden lub dwa, to jak możemy spodziewać się Pańskiego: "Dobrze służy dobry i wierny?" Czyż nie zobowiązaliśmy się wszystko oddać i używać dla Pana? — nasze pieniądze, nasz czas, nasze wpływy i nasze wszystkie władze umysłowe jak i cielesne? Jak wiernymi więc byliśmy w roku ubiegłym? Jak stoimy przed ławą naszego własnego sądu? i jak wiernymi będziemy w tym nowym roku? Po zaopatrzeniu się w rzeczy słuszne i uczciwe dla siebie i dla tych co od nas zależą, starajmy się rozsądnie używać nasze talenty na tę sprawę, o której mówimy, że jest najważniejszą sprawą naszego życia. Są to punkty prawdziwej wierności i prawdziwego przywiązania. Rozważmy to dobrze; nie lekceważmy tej sprawy.

Dawne sposobności stracone

Zauważmy jeszcze co Pan ma do powiedzenia o słudze "złym i gnuśnym." Oto Jego słowa: "Weźmijcie od niego ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów; albowiem każdemu, który ma (używa posiadane talenta), będzie dano i obfitować będzie; a od tego, który niema (nie używa swych talentów), i to co ma, będzie od niego odjęte. A niepożytecznego sługę wrzucicie do onych ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów." Orzeczenie "ciemność zewnętrzna" jest tu użyte jako kontrast do wewnętrznej światłości świętego miejsca łaski i społeczności z Bogiem, przedstawionego w obrazowym Przybytku, w Izraelskim Namiocie Zgromadzenia. Próba następuje przy wtórnym przyjściu Pana. Wierni słudzy mają wtedy wejść do zupełniejszych radości, przywilejów i błogosławieństw, podczas gdy niewierni pójdą do ciemności tego świata, czyli do ciemności błędu i nieświadomości względem Boskich zamysłów i dróg, a ich zaniedbane sposobności do większej służby, dane będą w nagrodę tym, którzy już okazali się robotnikami pilnymi i wiernymi, za co w słusznym czasie otrzymają zupełną i hojną nagrodę.

Rozumiejąc naukę naszego Pana w taki sposób, widzimy że nasze najlepsze zabezpieczenie jako synów Bożych i współdziedziców Chrystusowych, jest czynna służba dla prawdy. Ktoś może powie: Ja nie widzę, aby wielu to czyniło. To prawda; bardzo mało będzie tych, co będą to czynić; lecz tych kilku są prawdziwymi klejnotami Pańskimi. Czy i ty jesteś jednym z nich? Jest to zaiste punkt godny zastanowienia! Bez względu jak mało jest takich, lub czy ty kiedy widziałeś lub

znaleś któregokolwiek z tych, to wcale nie zmienia warunków naszego powołania. "Tać jest droga, chodźcie po niej." (Izaj. 30:21.) Jeden przynajmniej kroczył tą drogą. Upatruj Jego śladów i idź za Nim, a "On doda mocy ludowi Swemu," chociażby ci przyszło postępować samemu, jak On postępował, bez żadnego pocieszającego współtowarzysza.

"Oto Jestem Z Tobą"

Nie myśl jednak, że postępujesz tą wąską drogą sam. Pan ma obecnie poświęcony lud, gromadkę wiernych sług, którzy, z poświęceniem wszystkich swoich talentów, idą naprzód po tej drodze wąskiej. Znamy niektórych takich po nazwisku, oraz z ich charakterów i z ich stałej, postępowej pracy w tym chwalebnym dziele. Nie wielu z nich mają po pięć talentów, lecz znaczna ilość ma po dwa lub trzy, a niektórzy tylko po jednym. Cicho i bez rozgłosu postępują oni codziennie, ogłaszając cudowne słowa żywota, a Bóg jest z nimi i prowadzi ich. Serca ich przepełnione są radością i nadzieją, i bezpiecznymi są w tym obecnym złym dniu. Niema ludzi z tak jasnym wyrozumieniem i z taką oceną prawdy jak są ci, którzy w zupełności oddali się jej na służbę.

Niechaj tedy wszyscy, którzy chcą biec w tym zawodzie z powodzeniem, dopilnują swej gorliwości i pilności w pracy Pańskiej. Jeżeli zagrzebiemy jeden lub więcej z naszych talentów pod brzemieniem ziemskich trosk lub okoliczności, które możnaby zaniechać lub usunąć na stronę; jeżeli zagrzebiemy je pod światową ambicję dla siebie lub rodziny czy to przez tracenie poświęconego czasu na świecką umiejętność, filozofię, muzykę lub inny artyzm, albo na interes, politykę, przyjemności lub schlebaniu swej pysze i swoim upodobaniom — to, jako służy niewierni, rychlej lub później wejdziemy do ciemności zewnętrznej, będąc pochwyceni jakimś sidłem obecnych "dni złych" i wciągnięci coraz dalej w różne błędy.

Zauważmy dobrze, że co do takich niewiernych sług, nie jest sprawą, że oni mogą dostać się do zewnętrznej ciemności, do błędu, ale że muszą. Rozkaz Pana jest stanowczy i zdecydowany; "Niepożytecznego sługę wrzucicie do o n y c h ciemności zewnętrznych." Światłość teraz świecąca nie jest dla niewiernych sług, ale dla wiernych; i bez względu jak światłymi mogli być niewierni, jak jasno wyrozumieli głębokości Boże, i bez względu jak radowali się nimi, jeżeli nie umiłowali tych rzeczy o tyle, aby służyć im i poświęcać dla nich pewne osobiste wygody, są tych rzeczy niegodni i muszą iść do zewnętrznej ciemności ogólnego świata. Tak ich jak i ludzi tego świata, doznany zawód względem ich teoryj i planów, w cza-

sie ucisku, doprowadzi do przepowiedzianego płaczu i zgrzytania zębów.

Wierność zawiera w sobie czynność

Jest to godnym uwagi faktem, że nie zauważyliśmy takiego wypadku, gdzie ktoś będący w prawdzie, dalby się usidlić jakimkolwiek sidłem obecnych zwodniczych czasów, dokąd był bardzo czynnym i energicznym w pracy Pańskiej; którego najgłówniejszym celem i staraniem było ogłaszać prawdę w miłości, ku błogosławieństwu drugim. Takim Pan mówi: "Dość masz na łasce Mojego." — "To czyniąc nigdy się nie potkniecie; i hojne dane wam będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa." — 2 Kor. 12:9. 2 Piotra 1:10, 11.

Niechaj tedy hasłem naszym w tym roku będzie: "Przywiązanie do sprawy Pańskiej" i niechaj każdy z nas wyrze na sercu swym tę chwalebną obietnicę: "Pan doda mocy ludowi Swemu." Bądźmy "Jego ludem" wiernym i jak najusilniej starajmy się wiernie używać tej obiecaney mocy; albowiem wiernym jest Ten, który obiecał i który też dotrzyma Swej obietnicy.

Jeżeli więc tobie brak mocy do wiernego używania swego talentu, to sam jesteś temu winien, a nie Bóg. Może Jego służba nie jest dosyć bliską twemu sercu, albo też nie używasz mocy, której On Swoim wiernym dostarcza. "Pan doda mocy ludowi Swemu" — Swoim poświęconym, wiernym sługom — tym, którzy używają ku chwale Jego, wszystkie talenty Jemu poświęcone, bez względu jak mało ich posiadają.

Noworoczne Życzenia

Naszym noworocznym pozdrowieniem i życzeniem jest: "Niech Wam błogosławi Bóg." To stosuje się przede wszystkim do tych najbliższych i najdroższych, w związku chrześcijańsko-bratniej społeczności i w teraźniejszej prawdzie. Następnie odnosi się do wszystkich, którzy ufają w drogo-cenną krew Chrystusową, w której jedynie jest przebaczenie i pojednanie z Bogiem, tudzież podstawa do chrześcijańskiego braterstwa. Dalej, stosuje się do świata, wciąż jeszcze ciemnego i głuchego na wielkie zbawienie Boże, lecz mającego obietnice Nowego Przymierza "w słusznym czasie." W końcu stosuje się także do tych, co sprzeciwiają się nam i mówią wszelkie zło przeciwko nam, kłamając dla Chrystusa — z powodu, że nas może źle rozumieją, gdy zgodnie z powyższym rozważaniem, staramy się zużywać nasze talenty, głosić prawdę miłości, "naśladować pokoju z wszystkimi (a szczególnie z domownikami wiary) i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana." — Żyd. 12:14.

Wszystkim życzymy błogosławieństwa Bó-
żego, które gdy jest we właściwym duchu przy-
jęte, czyni każdego prawdziwie bogatym i nie do-
daje smutku. Jeżeli za naszych nieprzyjaciół i za
świat modlimy się o otworzenie ich ocz wyrozu-
mienia, to z pewnością, że wraz z Apostołem mo-
żemy tak samo modlić się za naszych "braci" (cho-
ciaż nie są w bliższej społeczności z nami), a także

za nas samych — o coraz szersze otworzenie na-
szych, jak i ich ocz wyrozumienia. Słowa Apostoła
są: "Dlatego skłaniam kolana swoje przed Ojcem
Pana naszego Jezusa Chrystusa . . . abyście mogli
dośćgnąć z wszystkimi świętymi, która jest szerokość,
długość, głębokość i wysokość; i poznać mi-
łość Chrystusową, przewyższającą wszelką zna-
jomość." — Ef. 3:14-19. W. T. 3695. — 1906.

DZIESIĘĆ PLAG EGIPSKICH

Lekcja z drugiej Księgi Mojżeszowej 11:1-10.

ZŁOTY TEKST: "Anioł oblicza jego wybawił go." — Izaj. 63:9.

KTO w historii o dziesięciu plagach egipskich i
o wynikłym z tego oswobodzeniu Izraela, nie
widzi nic więcej ponad to co mieści się w tej pro-
stej opowieści, rozeznaje tylko skorupę, a nie jędro
tej lekcji. W figurze, tylko figuralny Izrael był
wybawiony przez Mojżesza i pierworodnych; w
pozafigurze zaś wybawionym zostanie "wszystko
wzdychające stworzenie" — wszyscy, którzy
przyjmą to wybawienie, pod dowództwem poza-
figuralnego Mojżesza i jego królewskiego kapłań-
stwa, czyli Kościoła wieku Ewangelii. W figurze
Faraon i jego pomocnicy byli naprzód karani pla-
gami, a w końcu zostali zniszczeni w morzu Czer-
wonym. Ich pozafigurą jest szatan i jego pomocni-
cy — wszyscy, którzy korzystają ze zła, a to wła-
czy na początku wielu takich co nieświadomie znaj-
dują się pod jego zaciemniającym wpływem, lecz
ostatecznie włączać będzie tylko rozmyślnych i
świadomych sług grzechu i miłośników niespra-
wiedliwości. /

W poprzedniej lekcji widzieliśmy Mojżesza
otrzymującego instrukcję i zachętę od Pana do
jego przyszłej pracy jako wybawiciela. Widzieliśmy
go przy gorejącym krzaku i zauważyliśmy jego
cześć dla Boga, a także jego potrzebę zupełnego
upewnienia, że Bóg, z całą Swoją nieograniczoną
potęgą, pójdzie z nim, jeżeli wróci się do swoich
rodaków i podejmie się dzieła wybawienia ich z
niewoli. Zauważyliśmy, że Bóg dał jemu za znak,
czyli za dowód Swego zlecenia, cud przemienienia
laski w węża i z powrotem węża na laskę, oraz
drugi znak, trądu na ręce i momentalnego uzdro-
wienia, przez włożenie ręki w zanadrze. Gdy już
Mojżesz został przekonany, zapytał się Pana jaki-
mi sposobami ma on przekonać Izraelitów o swoim
autorytecie wodza i że Pan jest teraz gotów ich
oswobodzić. Poleconym mu było, aby przedstawił
się Izraelitom tymi samymi znakami, przez które
sam został przekonany o Boskim autorytecie i po-
pieraniu tego przedsięwzięcia; a gdyby te dwa
znaki nie dosyć przekonały lud, Mojżesz miał wziąć
niewiele wody z Nilu i w oczach ludu wylać ją na zie-

mię, gdzie woda zamieniłaby się w krew. Bóg za-
pewnił Mojżesza, że przez niektóre lub wszystkie
te znaki, lud zostanie przekonany i przyjmie go za
wodza.

Te trzy znaki tak przekonywające dla Izraeli-
tów, zapewne przedstawiające pewne prawdy, któ-
re w czasie obecnym będą przekonywające dla ludu
Bożego w własnym czasie i zademonstrują wier-
nym, że nadchodzi czas, wyzwolenia z mocy sza-
tana, grzechu i śmierci wszystkich, którzy ufają w
Bogu. Czas i miejsce nie pozwalają na szczegóło-
we zbadanie pozafiguralnego znaczenia tych zna-
ków w niniejszym artykule; lecz w następnym wy-
daniu mamy nadzieję wykazać, że czasy obecne są
te, gdy pozafigura tych znaków zdaje się wypeł-
niać, jako dowody dla pozafiguralnego Izraela, że
wielki Wybawiciel jest obecnym i że czas wyba-
wienia nadchodzi. Spodziewamy się wykazać, że
pozafiguralnie znaki te dawane są teraz, a także
wykazać z czego one składają się.

POCZĄTKOWE NIEPOWODZENIE

Następną misją Mojżesza było, aby wraz z
Aaronem udał się do Faraona i zażądał, aby Izrae-
litom było zezwolonym wyjść na trzy dni drogi na
puszczę, aby tam złożyć ofiarę Panu. Nic nie było
mówionym, że oni nie mieli powrócić do Egiptu,
ani też nie było potrzeby tego mówić. W słusznym
znaczeniu tego słowa, Izraelici nie byli niewolni-
kami; nie stracili swej wolności przez wojnę ani
przez zadłużenie się, a więc mieli takie same prawo
wyjść jak przyszli do Egiptu; a uzyskawszy ze-
zwolenie na chwilowe wyjście, mogliby później
sami zdecydować, czy chcieliby powrócić do ziemi
Goszen, czy też nie. Żądanie wniesione do Faraona
w takiej formie było dla niego mniej surową próbą,
a jego niezgodzenie się na kilka dni świąt dla Izrae-
litów, było najwyraźniejszym dowodem, że na zu-
pełną wolność dla nich nie zgodziłby się wcale.

Faraon nie tylko że nie zgodził się na udziele-
nie Izraelitom kilka dni świąt, lecz posłał dozor-
ców, aby przyłożyli im ciężarów tak, aby nie mieli

czasu nawet rozmyślać o jakichkolwiek świętach, odpoczynku itp. Przy tej to właśnie okoliczności zaprzestano wydzielać Izraelitom plew i słomy do robienia cegieł, lecz sami musieli sobie tych rzeczy szukać i wyrobić tę samą ilość cegieł co poprzednio. Plew i słomy (siecзки) używano wtenczas jako domieszki do gliny, przy robieniu cegieł, bo te nie były wypalane jak obecnie, ale suszone w słońcu. Ten opis o niewoli Izraela jest w zupełności potwierdzony przez niektóre wykopaliska w Egipcie, które pokazują budowle z cegieł, w których zamiast siecзки ze słomy była siecзка z sitowca i różnych chwastów, a w końcu były cegły, w których prawie wcale siecзки nie było, a które były o tyle trudniejsze do zrobienia.

Cała ta sprawa wywarła na Hebrajczyków wielkie zniechęcenie i pobudziła ich do szemrania przeciwko Mojżeszowi. Przez swych starszych oświadczyli jemu, że zamiast stać się ich wybawicielem i pomocnikiem, tylko powiększył ich niedolę. Podobnie rzecz się będzie miała z wzdychającym stworzeniem w niedalekiej przyszłości. Ich początkowe zabiegi i aspiracje ku oswobodzeniu, jakie Pan obiecuje, będą zwalczane przez "władze, które teraz są," i przez pewien czas będzie się здаwać, że zamiast oswobodzenia następuje raczej pogorszenie. Mimo to jednak, ostateczny skutek będzie, że zło obecnego panowania grzechu i śmierci będzie coraz lepiej rozeznawane i przysposobi wszystkich do lepszej oceny przyszłych błogosławieństw, wolności i sprawiedliwości, i do tym ochotniejszego poddania się pod dowództwo Pana, który wolność tę ma zaprowadzić.

ZATWARDZIAŁOŚĆ FARAONA

Stosując się do Pańskiego polecenia Mojżesz udał się przed Faraona i formalnie zażądał wolności dla narodu Izraelskiego. Pan jednak naprzód powiedział mu: "Ja zatwardzę serce Faraonowe i rozmnożę znaki Moje i cuda Moja w ziemi Egipskiej. I nie usłucha was Farao; lecz Ja włożę rękę Moją na Egipt i wyprowadzę wojska Moje, lud Mój, syny Izraelskie z ziemi egipskiej w sądziech wielkich; a poznają Egipcjanie, że Ja Pan." — 2 Moj. 7:3, 4.

Będzie może na miejscu zastanowić się na chwilę w jakim znaczeniu Pan zatwardził serce Faraona. Możemy również rozebrać słowa Apostoła w tym przedmiocie: "Albowiem Pismo mówi do Faraona: Na tom cię samo wzbudził abym okazał moc Moją na tobie, a iżby opowiadane było imię Moje po wszystkiej ziemi. A tak nad kim chce zmiłowywa się, a kogo chce, zatwardza." — Rzym. 9:17, 18.

Bóg wzbudził na tron Egipski człowieka o żelaznej woli i przewrotnym duchu, który nie był skorym do ustępstwa i z tego powodu częste i surowe sądy były potrzebne, które miały zademonstrować Boską moc na korzyść Izraela. Sądy te miały też być poniekąd odpłatą (karą) dla wszystkich Egipcjan za ich udział w niesprawiedliwym gnębieniu Izraela. Innymi słowy, Boska moc mogła być lepiej okazana, sprawiedliwość mogła być wymierzona i lekcja na wszystkie czasy lepiej wyrażona przez wzbudzenie na tron Egipski tego człowieka, aniżeli gdyby tam zasiadał ktoś inny.

Należy zauważyć, że ani tu ani nigdzie Bóg nie przeszkadzał ludzkiej woli kogokolwiek, czy to w tych, co mienią się być Jego sługami, czy w kimkolwiek. Co do zatwardziałości serca Faraonowego, to gdy uważnie wnikiemy w ten opis, zauważymy, że spowodowana była raczej Boskim miłosierdziem, zatym Boska sprawiedliwość nie może być za to winiona. Ponieważ Farao udawał pokutę, Pan odejmował plagi sprowadzone na niego i na cały naród, którego on był przedstawicielem. Ta Boska dobroć zamiast pobudzić go do prawdziwej pokuty, pobudziła go raczej do większej zatwardziałości serca. Podobnie rzecz się ma z światem obecnie; gdy sądy Pańskie spadają na ludzi w całej swej surowości, ludność skłania się do poprawy, pokory i pokuty; lecz gdy Boskie łaski i błogosławieństwa obfitują, to serca ludzkie stają się więcej buntownicze, nieoceniające i zatwardziałe. Tak było z Faraonem i tak będzie "z władzami, które teraz są," aż do zakończenia się obecnego wieku; lecz nie tak ma być z tymi, co prawdziwie są dziećmi Bożymi. Takich Boskie miłosierdzia i łaski za łaskami powinny czynić bardziej oceniającymi, wdzięcznymi i posłusznymi, i też takimi ich czynią, ponieważ oni są Jego.

DŁUGOŚĆ TRWANIA PLAG

Przypuszczanym jest, że dziesięć plag egipskich rozpoczęły się około pierwszego lipca i trwały mniej więcej do kwietnia następnego roku, czyli razem około dziewięć miesięcy. Przypuszczenie to oparte jest na charakterze tych plag i na wiadomościach co do klimatu w Egipcie i warunków przyjaznych owym plagom. Pierwsze trzy; wody zmienione w krew, żaby i wszy, były, zdaje się, ogólne, tak pomiędzy Egipcjanami jak i pomiędzy Izraelitami, lecz od pozostałych siedmiu — robactwo, plaga na bydło, wrzody, czyli choroba ospy, ogień i grad, szarańcza, zupełna ciemność i w końcu śmierć pierworodnych — ziemia Goszen była zachowana. Podczas tych plag Farao przy pewnej okazji ustąpił nieco do tego stopnia, że chciał zezwolić, aby mężczyźni hebrajscy udali się, według żądania, na puszcę i złożyli tam zamierzone

ofiary, lecz ich niewiasty i dzieci aby pozostali w Egipcie, jako zakładniki i zapewnienie, że mężczyźni powrócą. Na to dana była odpowiedź, że gdy oni wyjdą, to nie tylko że wszyscy wraz z żonami i dziećmi, ale i bydło i trzody ich wyjdą z nimi. O tym Farao nie chciał ani słuchać, aż gdy dziesiąta plaga uderzyła, gdy wszyscy pierworodni (tak z ludzi jak i z bydła) byli pobici plagą śmierci, wtedy Farao nie tylko zezwolił, ale przynaglał Izraelitów do wyjścia. To karanie okazało się dostateczne. Podobnie będzie przy końcu wielkiego ucisku, który obrazowo przedstawiony jest w tych plagach, szczególnie w "siedmiu ostatnich plagach." — Obj. roz. 15.

Gdy ostatnia plaga zostanie wylana, jako plaga gniewu Bożego, "zwierzchności (władze) jakie są" zrozumieją, że daremnym jest walczyć z Bogiem. A jak Farao i jego naród otrzymali odpłatę za krzywdy jakie wyrządzali Izraelitom, a śmierć pierworodnych była pomstą za topienie niemowląt Izraelskich w rzece Nil, a zniszczenie ich bydła, trzody i plonów plagami robactwa, szarańczy itd., było pomstą za różne niesprawiedliwości, jakimi gnębili Izraelitów, podobnie wnosić możemy, że wielki ucisk i klęski jakie spadną na "władze, które są" w nadchodzącym ucisku, będą w pewnym znaczeniu i stopniu odpłatą i karą za nie dosyć szczodre i sprawiedliwe obchodzenie się z tymi, co byli pod ich kontrolą w czasie obecnym, kiedy to błogosławieństwa i wynalazki obecnej doby powinny być stosowane więcej ku ogólnemu dobru społeczeństwa.

POŻYCZANIE U EGIPCJAN

Niektórzy protestują przeciwko temu, że to Bóg przez Mojżesza miał pouczyć Izraelitów, aby nawypożyczali od egipskich sąsiadów rzeczy siebrnych, złotych itp., co uczyniwszy Izraelici następnie zabrali z sobą te rzeczy i w taki sposób ograbili Egipt z wielu kosztowności. Na protesty takie mogą być dane dwie odpowiedzi. Pierwszą jest to, że w zwykłym tłumaczeniu Biblii nie jest oddane akuratanie i to nasuwa myśl jakoby użyto podstępu. Słowo w oryginale użyte oznacza prośbę i nie powinno być tłumaczone na wypożyczanie. W języku hebrajskim użyte jest tu słowo takie samo jak tam gdzie Salomon "prosił" o mądrość a nie "prosił" o bogactwo, o długie życie ani o porażkę nad nieprzyjaciółmi. (1 Król. 3:11.) Jak w wypadku Salomona niewłaściwym byłoby tłumaczyć te słowo na "pożyczył," tak i niewłaściwym jest ono w zastosowaniu do Izraela. Również słowo "pożyczyli" powinno być "dali."

Faktem zdaje się być, że Egipcjanie zostali prawdziwie przejęci żalem pod tymi częstymi pla-

gami, jakimi Bóg ich trapił w tych dziewięciu miesiącach. Ucieszyli się niezawodnie, gdy ich przedstawiciele i król ostatecznie wydali rozkaz, aby Izraelici opuścili ich kraj. Czuli się jakby zachęcać ich do jak najprędzszego wyjścia, aby znowu Farao nie zmienił swego rozkazu i jaka dalsza kara nie spadła na nich. To też gdy Izraelici zwrócili się do nich z prośbą o naczynia srebrne i złote, czyli o biżuterię, a także o piękne szaty itp., Egipcjanie dali im te rzeczy prędko i dobrowolnie, w nadziei, że w ten sposób pozbędą się tych ludzi tym prędzej.

Druga odpowiedź na ten argument jest ta, że według sprawiedliwości, Egipcjanie wszystkie te kosztowności mieli do zawdzięczenia Izraelitom. Ciężką pracą, do jakiej oni niesprawiedliwie zniewałali Izraelitów, kosztowności te stały się dla nich dostępne. To też gdy Izraelici prosili o te rzeczy, nie prosili o dary, ale właściwie o słuszną zapłatę za ich przeszłą ciężką pracę.

ZŁOTY TEKST ŻŁE STOSOWANY

Złoty tekst, który układający lekcje niedzielne zastosowali do niniejszej lekcji, został mylnie zastosowany. Tekst ten nie stosuje się do Izraelskiej niewoli w Egipcie, ani też nie zdaje się stosować do ich pozafigury — do tych co wybawieni będą z mocy szatana, grzechu i śmierci w Tysiącleciu. Stosuje się tylko do zwycięzców wieku ewangelicznego — do Kościoła "pierworodnych," którzy przedstawieni byli tylko w Mojżeszu i w pierworodnych zachowanych od śmierci w nocy przejścia. W specjalnym znaczeniu Pan jest tylko z tą klasą, z "Małym Stadkiem," z wybranymi członkami ciała Chrystusowego, którzy wnet wyprowadzą lud z niewoli, do wolności synów Bożych. Ci co będą posłuszni głosowi Tego wielkiego Proroka, Kapłana i Króla, którego Jezus jest Głową, a Kościół ciałem, zostaną w zupełności wybawieni z mocy szatana, którego przedstawiał Farao.

Ogólną lekcją stosowaną w każdym czasie dla wszystkich jest, że sprawiedliwość powinna być zawsze przestrzegana; że nikt nie powinien być gnębiony; że Bóg zaopiekuje się sprawą gnębiomych, szczególnie jeżeli to są Jego wierni; a także, że On wybawi ich i sprawi, aby gniew ludzki wymierzył odpłacającą sprawiedliwość i karę na gnębieli.

W. T. 2911. — —1901.

MYŚLI I ZDANIA

Nikommu nie okazuj gniewu ni złości,
Dla wszystkich bądź pełen grzeczności.

Niech się nie gniewają starzy i młodzi,
Bo się ośmieszają i gniew zdrowiu szkodzi.

POKOJ W POSROD BURZY

"Gdy On sprawi Pokój, któż go wzruszy"? — Hijob 34:29.

ELIHU, który wypowiedział te słowa, był młodym mężczyzną a żył za czasów Hijoba, przypuszczalnie za dni Abrahama. Był on jednym z czterech przyjaciół, którzy przyszli pocieszać Hijoba w jego przykrym stanie. Będąc najmłodszym nie kwapił się z mową, jak drudzy trzej przyjaciele. Słyszał ich mówiących i zauważył gdzie oni w swych mowach popełnili błąd.

To, że pewne słowa są zanotowane w Piśmie Świętym, nie koniecznie ma znaczyć, że te słowa są natchnione od Boga, a nawet, żeby one miały być prawdziwe. Przypominamy sobie jak pewnego razu prowadząc dyskusję z pewnym człowiekiem, zacytował on tekst Pisma Św. Wtedy zażądaliśmy, ażeby wskazał ten tekst. Nasz oponent wyszukał ten tekst gdzie jest powiedziane: "A diabeł rzekł:" tak i tak. Ma się rozumieć, że nie mamy powodu do wierzenia, ażeby diabeł lub jego słowa miały być natchnionymi.

Słowa wypowiedziane przez Elihu były tak mądre jak inne wypowiedziane przez pocieszycieli Hijoba, a może nawet mądrzejsze, lecz one były (na ile możemy je rozeznaczyć) mądrością ludzką. Kiedy Elihu postawił pytanie: "Gdy Bóg sprawi pokój, któż go wzruszy?" On starał się jakoby nakreślić granicę w strofowaniu Hijoba, będąc przeciwnym krańcowemu stanowisku, a jednak nie zgadzał się z Hijobem, ani jego trzema przyjaciółmi. Ci przyjaciele argumentowali, że Hijob musiał popełnić coś bardzo złego, a z tej przyczyny był od niego odjęty cały jego dobytek: wielbłądy, bydło i wszystko co posiadał. Utracił także wszystkie dzieci, a również i miłość swej żony. Przyjaciele Hijoba nastawiali na niego, ażeby się przyznał do winy, do złego jakie popełnił i że dlatego Pan Bóg się na niego gniewa. Hijob zaś obstawał przy swoim, że on czynił co mógł dobrze, chociaż nie rościł pretensji być doskonałym, lecz starał się prowadzić życie zacne — świętobliwe.

ELIHU'A ZDROWE ROZUMOWANIE

Gdy Hijob skończył swoje argumentowanie i jego trzej przyjaciele, wtedy Elihu zaczął swoją mowę. (Robimy tu parafrazę): "Hijobie, ty przyznajesz, że jesteś w ciężkim utrapieniu. Teraz, jeżeli Bóg dał ci pokój, któżby mógł go wzruszyć? zapewne, że On zamierzył, ażeby to utrapienie przyszło na ciebie."

Elihu starał się bronić Boga. Dowodził on, że Bóg widocznie zamierzył, ażeby Hijob nie miał pokoju, ani powodzenia, bo inaczej te przeciwno-

ści nie przysłyby na Hijoba. Jakakolwiek była przyczyna, to te nieszczęścia nie przysły na niego jako zwykły trafunek. Zapewne, że była w tym ręka Pańska. Nawet gdyby szatan sprowadził te wszystkie nieszczęścia, doświadczenia i próby, to jednak nie mógł tego uczynić jak jedynie z dopuszczenia Bożego. Nikt nie mógłby odmienić Boskiego postanowienia i woli. Elihu sprzeczał się z Hijobem, że Pan Bóg miał prawo i moc zadecydować, a Hijob nie miał. Wykazał wyraźnie moc i właściwą władzę Boga w rozporządzaniu wszelkich spraw życiowych i wykazał, że Hijob był sprawiedliwszym, niż jego wszyscy towarzysze; a chociaż był grzesznym, to jednak nie z tego powodu był dotknięty utrapieniem. ✓

Z wypowiedzianej mowy przez Elihu możemy osiągnąć pomocną myśl. Tutaj widzimy proces rozumowania przez człowieka w dalekiej przeszłości, około czasu, o którym ewolucjoniści mówią, że człowiek był jeszcze małpą. Za bardzo zdrowe rozumowanie dla małpy. Wielu precsów naszych wyższych uczelni, nie zdobyłoby się dzisiaj na podobne rozumowanie. Jest to zdrowa logika.

UTRAPIENIA NIE MOGĄ SŁUŻYĆ ZA DOWÓD BOSKIEJ NIEŁASKI

Widzimy także, że Hijob nie był wielkim grzesznikiem. Przeciwnie, możemy mniemać, że on był prawdziwym prorokiem Bożym, prawdziwym sługą Bożym. On był jedynym z tych, których Pismo Święte wylicza, iż byli umiłowani od Boga, a co jest wykazane w prorocztwie Ezechiela 14:19, 20. Gdybym "posłał mór na tę ziemię i wylałbym popędliwość swoją na nią ku wytraceniu, aby z niej ludzie i zwierzęta byli wytraceni, że choćby Noe, Daniel i Hijob byli w pośrodku jej, jako żyję Ja, mówi panujący Pan, żadną miarą ani syna, ani córki, nie wybawiliby, oniby tylko w sprawiedliwości swojej wybawili dusze swe." Dalej mamy powiedziane: "O cierpliwości Hijobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy." — Jak. 5:11.

Prawdą jest, że utrapienie nie byłoby przyszło na Hijoba, gdyby Pan Bóg na nie nie zezwolił. Jeżeli Pan Bóg chciałby, ażeby on miał pokój, to nikt tego pokoju nie mógłby wzruszyć. Lecz Pan Bóg dozwolił, ażeby utrapienia przyszły i doświadczyły Jego sługę, tak jak On dozwala, ażeby różne kłopoty nawiedzały Jego Kościół, a również dozwolił, na utrapienie dla Swego umiowanego Syna. Pan Bóg dozwolił, ażeby ludzie czynili wiele złego Jego umiowanemu Synowi, aby z Niego szydzili, pluli na Niego, policzkowali, biczowali,

a na ostatku ukrzyżowali Go. W podobnych rzeczach Pan Bóg nie daje pokoju, lecz utrapienie.

Naukę jaką można osiągnąć z naszego tekstu jest ta, że tym, którzy znadują się w "Ochronie Najwyższego," takim nikt nie może szkodzić, ani sprawić utrapienie, bez Boskiego zezwolenia. Pan mówi nam, że w ciągu Wieku Ewangelii On sprawi, że wszystkie rzeczy będą pomagały ku dobremu dzieciom Bożym i że On nie dopuści, abyśmy mieli być kuszeni nad możność naszą, byśmy nie byli zdolni znieść. (1 Kor. 10:13.) W sprawie naszego Pana, Pan Bóg dozwolił, na cierpienia i boleści, które Go starły a śmierć. (Izaj. 53:10.) Tak się Bogu upodobało obrać taki plan dla zbawienia świata, i to najlepiej pokazuje Jego Sprawiedliwość, Mądrość, Miłość i Moc. Te rzeczy w skutku okazały się dla naszego Pana wielką czią i chwałą.

Co się tyczy ludu Bożego to są pewne sprawy odnoszące się do zmian okresowych, które najlepiej mogły być przeprowadzone przez ciężkie próby i doświadczenia jakie na nich przysły. W dodatku Pan Bóg chce, ażeby pewne doświadczenia przysły na Jego lud, ażeby mógł Mu ufać tam, gdzie nie może Go znaleźć. Dzieci Boże mogą zatem te słowa naszego tekstu, skierowane przez Elihu do Hijo, przyjąć w rozmaity sposób jak to pierwotnie były zamierzone. Mogą one prawdziwie powiedzieć: "Gdy Bóg sprawi pokój, któż go wzruszy?" Trzeba przyznać, że święci Pańscy doznają pewnego pokoju i odpocznienia serca, nawet wówczas, gdy Pan dozwala na różne i ciężkie cierpienia.

W liście do Żydów jest napisano: "My, którzyśmy uwierzyli, wchodzimy do odpocznienia." (4:3.) Wchodzimy do odpocznienia, jeżeli znajdujemy się w takim stanie, że możemy w zupełności wierzyć Bogu i ufać Mu. Niekiedy zewnętrzne trudności są pomocne do przezwyciężenia niedobrego ducha. Lud Boży nie zniechęca się przeciwnościami, które innym odebrałyby siły i odwagę. Przeciwności i trudności pomagają do pozbycia się złego, lecz o tym powinniśmy pamiętać, że te trudności i uderzenia są zadawane ręką Tego, który nas miłuje i On wie wiele i jak ciężkimi uderzeniami nas ćwiczyć.

ZACHOWANI W ZUPEŁNYM POKOJU

"Człowieka polegającego na Tobie zachowasz w pokoju." (Izaj. 26:3.) Ta myśl jest bardzo cenną dla Nowego Stworzenia. "Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum" ma rządzić i strzedz naszych myśli i serc. (Fil. 4:7.) Rzeczy w doczesnym życiu nie są godne, w porównaniu do chwały w przyszłości. W tym względzie apostoł Paweł mówi: "Ten chwilowy i lekki ucisk, sprawuje nam nader obfitą, wieczną chwałę; gdyż nie patrzymy na rzeczy widzialne, ale niewidzialne;

albowiem rzeczy widzialne są doczesne, ale niewidzialne są wieczne." (2 Kor. 4:17, 18. Diaglott.) Gdy umysł nasz polega na Panu i mamy właściwy pogląd na nasze doświadczenia wtedy możemy powiedzieć: Żadna burza nie może wzruszyć naszego pokoju, gdy w Panu mamy schronienie.

Możemy mieć pokój wewnątrz, bez względu jakie mogą być warunki na zewnątrz. Próby i doświadczenia w codziennym życiu, lud Boży otrzymuje zmieszane z radością, deszczem i burzą, i znowu promienie słoneczne. Żyjąca wszelkich prawych przejemności, które są w harmonii z ich cfiarowaniem. Uczą się w próbach uprawiać cierpliwość "wiedząc, że ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję", która nie pochańbia. — Rzym. 5:3-5.

Zatem nasz tekst daje zapewnienie chrześcijanowi, że gdy Bóg daje pokój kto go wzruszy? Pan Jezus powiedział, że ludzie będą "mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie," lecz "radujcie się i weselcie się." "Niech się nie trwoży serce wasze." (Mat. 5:11. Jan 14:1.) Nasz tekst staje się bardzo cennym, gdy się na niego patrzy z właściwego punktu zapatrywania.

UCISK POTRZEBNY DLA UDOWODNIENIA

Nasz Ojciec Niebieski zamierzył, ażeby różnego rodzaju uciski na nas przychodziły w tym celu, ażeby one rozwinęły i udowodniły nasz charakter. Jest to częścią Planu Bożego, aby dozwolnić nam przejść różne utrapienia. (Ps. 119:67, 71, 75; 34:19, 20.) Gdy więc widzimy, że lud Boży znajduje się w kłopotach, tuż wystawiony na próbę, to nie mówimy, że Pan Bóg się na nich gniewa. Każdy z nas musi wykazać swoją gotowość znoszenia różnych utrapień, według woli Bożej i często gdy cierpimy niewinnie. Pan Jezus pokazał nam przykład cierpliwego znoszenia i ochotnego poddania się woli Bożej. Mamy więc postępować Jego śladem. Mamy również przykład z Apostołów jak oni znosili, gdy na nich przysły próby, doświadczenia i prześladowania; podobnie mamy przykład do naśladowania innych świętych przez cały wiek Ewangelii.

Ucisk nie jest koniecznym znakiem niełaski Bożej, przeciwnie wiemy, że "wiele złego przychodzi na sprawiedliwego" (Ps. 34:20), że "wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą." (2 Tym. 3:12.) Prawda musi ich coś kosztować. Wierność Panu, muszą drogo opłacić. Jak jest powiedziane: "Jeżeli jesteście bez karania, (ćwiczenia nauki) tedyście bękar-tami, a nie synami." (Żyd. 12:8.) Jeżeli Pan Bóg daje zadowolenie serca, kto to może zniszczyć? To posiada każdy, co znajduje się w harmonii z Bogiem, w którego sercu panuje pokój? To jest

(Dokończenie na str. 13)

"PATRZAJCIE ABYŚCIE NIE ZOSTALI STRAWIENI"

"Bracia! ku wolności powołani jesteście, tylko pod zasłoną tej wolności ciała nie pozwalajcie, ale z miłości służcie jedni drugim. Bo wszystek zakon w jednym się słowie zamyka, to jest w tym: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Ale jeżeli drugich kásacie i pożeracie, patrzajcie, abyście jedni od drugich nie byli strawieni." — Gal. 5:13-15.

GDZIEKOLWIEK jest duch Boży tam jest wolność. Zostało to uwydatnione w historii świata nader znamienne. Z powodu, iż żydzi posiadali instrukcje Zakonu i mniej lub więcej jego ducha, byli oni przez wiele wieków znani jako naród niezwyciężony. W prawdzie byli oni zwyciężeni i ujarzmieni kilkakrotnie, lecz duch wolności o tyle w nich dominował, iż oni czynili ustawiczny kłopot swoim zwycięzcom i potężniejszym sąsiadom.

Podobnie, tylko w wyższym znaczeniu, rzecz się miała z chrześcijaństwem, gdziekolwiek Słowo Boże doszło tam skutek ujawnił się ten, iż zamiłowanie wolności rozbudzało się proporcjonalnie. Gdy podczas "Średniowiecza" Słowo Boże "obleczone było w wory," a fałszywe nauki ludzkie zajęły jego miejsce, duch wolności zasnął i świat doświadczył w pewnej mierze zależności i poddaństwa ludów. Wraz z ruchem reformacji, miłość wolności ujawniła się ponownie.

Nie mamy na myśli twierdzić, iż Jezus i Apostołowie zachęcali do wojny, niezadowolenia i zaburzeń, również nie czynił tego Mojżesz ani Zakon. Przeciwnie, miłość, pokój, braterstwo, uprzejmość, cierpliwość, pokora i t. p. to były nauki Jezusa i Jego sług. Wynikający z tych nauk wpływ był dwojaki: Niektórzy wraz z oświeceniem i wolnością przyswajali sobie rady Boże, starając się rozwijać w sobie owoce ducha; podczas gdy drudzy, otrzymawszy przez znajomość ducha wolności, nie przyswoili sobie ducha prawdy, lecz połączyli znajomość z samolubstwem i wyniosłością upadłej natury i z powodu wzmożenia się ich inteligencji stali się jeszcze bardziej niezadowolonymi.

SKUTKI PRAWDY W KOŚCIELE

Kościół nominalny właściwie jest częścią świata, ogładzony nieco odrobiną znajomości Słowa i Planu Bożego mający nieco pragnienia, by Boskie przepisy przestrzegać. Lecz prawdziwy Kościół obejmuje tylko tych, którzy odwrócili się od grzechu i przyjęli Chrystusa z zupełnym poświęceniem myśli, słów i czynów. Jaki skutek na tych Prawda wywiera? Odpowiadamy, że nawet ci, jako "Nowe Stworzenia znajdujący, iż otrzymana znajomość i duch wolności jaki przez tę znajomość się w nich rozwinął, wywiera inny skutek na ich ciała a zupełnie inny na ich wolę i serce. Sercem swym pragną oni służyć Zakonowi Bożemu, żyć w pokoju z wszystkimi, rozwijać w sobie wszystkie

owoce i łaski ducha Chrystusowego i obchodzić się uprzejmie i z miłością nie tylko z współczłonkami Ciała Chrystusowego, lecz chcą uprzejmi być nawet do świata. Lecz mają oni różne trudności do przezwyciężenia, jedni mniej a drudzy więcej, i muszą prowadzić walkę ze swymi ciałami i zmuszać je, by nowa wola górowała nad ciałem, tak w słowie jak i w uczynku.

Któryż chrześcijanin mający większe, lub mniejsze doświadczenie, nie wie znaczenia słów zawartych w naszym tekście, "Jedni drugich kásacie i pożeracie?" Gdyby można odwołać się do serc, woli i intencji ludu Bożego, oddzielnie od słabości i skłonności ich ciał, to niezawodnie każdy z nich musiałby doskonale wykonać swe pragnienia, by żyć w pokoju ze swymi braćmi i chwalić Boga w karnym i cichym usposobieniu, z uprzejmością i miłością braterską. Lecz obecnie nie może tak być, ponieważ ta odnowiona wola znajduje się w starym ciele, które niestety spaczona jest samolubstwem, więc musi ona "bojować dobry bóg" przeciwko ciału i musi zwyciężyć przynajmniej do rozciągłości umiłowania i starania się o sprawiedliwość, uprzejmość i dobroć, jakkolwiek niedoskonale może je osiągnąć.

Prawda zdaje się przyciągać silne charaktery raczej, aniżeli słabe. Ci o silnych charakterach posiadają w sobie więcej stanowczości, ostrości i wojowniczości aniżeli mają inni, którzy są za powolni i za zniewieściali, by mogli być przez Pana przyjęci za członków "Maluczkiego Stadka" — za zwycięzców. Tak więc możemy widzieć, że ten właśnie przymiot, który czyni nas przyjemnymi przed Panem i który jest ważną kwalifikacją do osiągnięcia stanowiska zwycięzcy, jest zarazem poważnie szkodliwy w niektórych sprawach, gdy kilku takich o silnych charakterach łączy się wspólnie jako Zgromadzenie. Nawet diament pokryty mułem nie będzie ciał ani rysował niczego, ale umieścić tylko tuzin diamentów razem, i gdy rozpocznie się tarcie, wtedy im więcej mułu i brudu odłączysz od nich, tym więcej zgrzytu, szorowania i cięcia będzie pomiędzy nimi. Podobnie rzecz się ma z Pańskimi klejnotami — im więcej one zbliżają się do siebie, im bardziej są rozbudzeni, tym więcej między nimi powstaje sposobności do starć i tym bardziej koniecznym jest, by byli napełnieni i przyodziani duchem świętym, który jako olejek łagodzi i skłania ku unikaniu wszelkich starć.

PRÓBY POMNAŻAJĄ SIĘ

Z jednej strony powinniśmy się spodziewać, że w miarę jak lud Boży wzrasta, w łasce i znajomości oraz w owoce i łaski ducha, o tyle mniej starć powinno być w zgromadzeniach, lecz z drugiej strony należy pamiętać, iż oszlifowane diamenty więcej rysują i tną aniżeli surowe. Pamiętajmy także, iż w początkowych naszych doświadczeniach w Prawdzie byliśmy jakoby niemowlętami — nie posiadaliśmy dosyć znajomości by rozpierać się i dysputować z drugimi odnośnie tych nauk, których nauczyliśmy się. Przeto o ile kto wzrasta w znajomości i cenienu Prawdy, o tyle powinien każdy także wzrastać i wzmacniać się w duchu tejże Prawdy, bo inaczej jego wzrost w znajomości będzie miał ten skutek, iż stanie się on większym doświadczeniem dla swych braci, aniżeli gdy był tylko niemowlęciem.

Patrząc z tego punktu zapatrywania, nie zdziwiłoby nas wcale, gdyby wobec światła każdego przedmiotu, a szczególnie Słowa Bożego, które w naszych czasach świeci, aby z każdym rokiem przychodziły coraz większe doświadczenia i starcia. Coraz większa okazuje się potrzeba, by pamiętać na tekst: "Bracia bądźcie cierpliwymi." (Jak. 5:7.) Kontekst tego Pisma wskazuje nam, iż słowa te szczególnie stosują się przy końcu tego wieku. Czas ucisku jest tam właśnie opisanym — konflikt pomiędzy bogatymi a biednymi, który przychodzi drogą wzmagającej się umiejętności, w łączności z samolubstwem upadłej natury — poczem następuje napomnienie "Nie wzdychajcie jedni przeciwko drugim bracia, oto sędzia już przede drzwiami stoi." — Jak. 5:1-9.

Nauka, jaka się w tym tekście zawiera, jest w zupełnej zgodzie z tekstem, który mamy pod rozważą. Potrzebujemy cierpliwości, potrzeba nam pamiętać, że nie mamy w sercach naszych żywić wzdychania, lub gorzkiego uczucia, a tym mniej przeciwko tym, którzy tak jak i my usiłują kroczyć po tej wąskiej drodze i dojść do współdziedziactwa z naszym Panem w Królestwie. Raczej powinniśmy być gotowi poświęcić cośkolwiek z naszych praw, wolności, lub przywilejów na korzyść drugich. Nie znaczy to, iż mamy spokojnie siedzieć, słuchając jak Prawda błędnie jest przedstawiana, lub przekręcana, gdy prawo i sposobność bronięcia jej posiadamy. Mamy gorliwie walczyć o Prawdę przeciwko błędowi, lecz nie mamy walczyć przeciwko braciom. Gdyby znalazł się ktoś, któryby zaprzeczał fundamentom wiary chrześcijańskiej, Okupowi, to Pan przez Apostołów nie pozostawił nam wcale miejsca na wątpliwość jak stanowczo powinniśmy postąpić odnośnie wszelkiej naszej społeczności z takimi. (1 Kor. 5:11, 2, 10, 11.)

Lecz są setki okazji do starć pomiędzy braćmi gdzie o zasadę Prawdy wcale nie rozchodzi się; i tych dla dobra pokoju, harmonii i społeczności unikać należy. To jednakowoż nie koniecznie ma znaczyć, iż nie mamy przedstawiać swego wyrozumienia prawdy nawet przy odpowiedniej okazji, owszem, lecz nie potrzebujemy napierać na drugich, ani wmuszać w nich, jeżeli oni nie mogą tak rozumieć jak my.

W tekście naszym Apostół zdaje się wykazywać, że nawet pomiędzy ludem Bożym mogą powstać takie warunki, iż nie tylko że niektórzy będą ranieni ("kāsani") cierpkością i potwarzami drugich, ale wyłonić się może tendencja oddawania wet za wet, co oznaczałoby ogólny konflikt, więcej przedstawiający walkę psów, aniżeli wzajemne stosunki pomiędzy ludem Bożym.

"Patrzajcież abyście jedni od drugich nie byli strawieni" napomina Apostół. Cóż z tego, jeżeli w naszym ocenieniu wolności, którą posiadamy i którą przez Ewangelię poznaliśmy, osiągnęlibyśmy punktu, gdzie stalibyśmy się tak swarliwymi o naszą wolność w rzeczach wielkiej, lub małej wagi, że "kāsali" byśmy brata, za którego Chrystus umarł? Cóż za pożytek z tego, gdy szkodząc drugim duch walki podniósłby w nas taką reakcję, że zatrułby nasze własne duchowe życie, i sami zostalibyśmy strawieni — zgnębieni odnośnie onych chwalebnych rzeczy, do których nas Pan powołał, i o któreśmy się ubiegali. Niechaj silnie odbijają się w naszych sercach słowa Apostoła: "Abyście jedni od drugich nie byli strawieni."

Mając te myśli przed sobą starajmy się coraz więcej i więcej przywdziewać na siebie zbroję Bożą, by walczyć przeciwko swym własnym cielesnym słabościom, i by walczyć za naszych drogich braci, pomagając im przykładem i zachętą, by i oni mogli nieprzyjacielowi.

W. T. 3751 — 1906.

POKÓJ W POŚRÓD BURZY

(Dokończenie ze str. 10ej)

jedno z największych błogosławieństw. Pokój ten otrzymują ci, co wiernie starają się postępować śladami Jezusa. Ci mają Ucieczkę, o której nikt nie wie oprócz tych, co są Jego. Żadna krzywda nie może się im stać w tym Schronieniu; żadna burza nie może nam zaszkodzić ani poruszyć, gdy jesteśmy ugruntowani na Opcie Wieków, bo "wiemy, iż tym, co miłują Boga, wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są." (Rzym. 8:28.) A jak na Hijoba przyszły potem błogosławieństwa, które przeważały jego krótkie stosunkowo cierpienia, tak się rzecz ma z ludem Bożym.

W. T. 5878. — 1916.

ODPOWIEDZI NA NADEŚLANE PYTANIA

Pytanie: — Czy Nabuchodonozor, król babiloński, po skończonej jego siedmioletniej degradacji w obłądnie, był jeszcze władcą nad Babilonem? Jeżeli tak, to jak długo jeszcze panował?

Odpowiedź: — Że po swoim wyzdrowieniu z przepowiedzianej naprzód choroby umysłowej, Nabuchodonozor powrócił jeszcze do władzy królewskiej, wynika dość wyraźnie z jego własnego oświadczenia, które zapisał w swej księdze prorok Daniel (4:34-37), jako czytamy: "Po skończeniu się onych dni (siedmiu latach obłądnie) podniosłem ja Nabuchodonozor w niebo oczy moje a rozum mój do mnie się zaś wrócił i błogosławiłem Najwyższego; tegoż czasu rozum mój wrócił do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja i dostojność moja wróciła się do mnie; nadto hetmani moi i książęta moi szukali mię, a na królestwie mojem zmoćniłem się i wielmożność większa mi jest przydana."

Oświadczenie: "Na królestwie mojem zmoćniłem się," zdaje się dowodzić, że Nabuchodonozor nie tylko iż otrzymał władzę królewską po owej siedmioletniej chorobie umysłowej, ale że w zupełności nie stracił jej nawet w okresie choroby. Historycy podają, że był to monarcha o niezwyklej przymiotach i zdolnościach, a ponieważ choroba ta przyszła na niego gdy znajdował się u szczytu swej królewskiej chwały i popularności, wnosić możemy, że żaden z jego doradców i współrządców Babilonu nie odważył się skorzystać z jego nieszczęścia i przywłaszczyć sobie tytuł i berło królewskie. Dodatkową podstawę do takiego wniosku mamy i z tego faktu, że bliskim doradcą (a prawdopodobnie i przyjacielem) na dworze królewskim był Daniel, który, przez wyłożenie owego snu królowi — Dan. 4:4-25), wiedział naprzód o nieszczęściu, jakie spaść miało na Nabuchodonozora i jak długo miało ono trwać. A człowiek tak wierny Bogu jak był Dawid, był też wierny swemu królowi, który, jako dla jeńca wojennego (Dan. 1:3-6), okazał Danielowi wielką łaskę i hojność, gdy postanowił go "panem nad wszystką krainą Babilońską" (zdaje się, że to znaczy, iż wyniósł go do bardzo wysokiego stanowiska w rządzie); a za jego doradą trzech innych Hebrajczyków wyniósł do wysokich urzędów (Dan. 2:48, 49). Tych czterech mężów (Daniel, Sadrach, Mesach i Abedneg) z pewnością przyczyniło się najwięcej do tego, że rządy nad Babilonią były nadal sprawowane w imieniu Nabuchodonozora (w owych siedmiu latach jego choroby), a o właściwym charakterze jego choroby prawdopodobnie mało kto w Państwie wiedział. Był on nominalnie królem, nawet w czasie swej choroby. Dlatego też w swej deklaracji, wydanej po wyzdrowieniu, on nie mówi, że królestwo moje było mi przywrócone, ale: "na królestwie mojem zmoćniłem się," a także: "sława, ozdoba i dostojność moja wróciła się do mnie." Gdy był w obłądnie, myśląc o sobie, że jest zwierzęciem i domagając się trybu życia zwierzęcego (do żądania jego zastosowano się, był trzymany prawdopodobnie gdzieś w parku królewskim, na wolnym powietrzu, ma się rozumieć pod dalekim od sławy, ozdoby i dostojności królewskiej; lecz tytułu króla prawdopodobnie nie stracił. ścisłym nadzorem i opieką odpowiednich sług), był on

Jak długo Nabuchodonozor królował jeszcze po swoim wyzdrowieniu, tego dowiedzieć się nie możemy z Biblii ani zapisków historycznych. Z niektórych zapisków biblijnych możemy jednak wnosić, że nie długo, może kilka miesięcy, albo najwyżej parę lub kilka lat. Czas jego śmierci podany jest na 37-my rok po zaprowadzeniu Joachyna, króla judzkiego, do Babilonu. Napisane jest, że w tym roku rozpoczął panować nad Babilonią Ewilemerodach (2 Król. 25: 27), który był synem Nabuchodonozora i następnym po nim królem. Wynikałoby z tego, że Nabuchodonozor umarł około roku 26-go po zdetronizowaniu Sedekiasza, ostatniego króla judzkiego. Wnosimy więc, że z upadkiem państwa Judzkiego skończył się dla Nabuchodonozora okres wojen, a rozpoczął się okres wielkiej budowy państwa. Na tak wielkie dzieło rozbudowy, jakie historycy jemu przypisują, musiało mu zająć conajmniej 15 do 18 lat. Chorobą obłądnie rażony został po ukończeniu dzieła rozbudowy (Dan. 4:30); jeżeli przyjmujemy, że było to 15-18 lat po zdetronizowaniu Sedekiasza i rozpoczęciu rozbudowy, to wychodziłoby na to, że po wyzdrowieniu z siedmioletniego obłądnie, żył i panował jeszcze od roku do czterech lat.

* — • — *

Pytanie: — Słyszałem pewnego brata starszego, czyniącemu takie oświadczenie: "Wszystkiemu złemu, jakie jest na świecie, winien Bóg." Zapytuję więc, czy to jest prawdą, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa?

Odpowiedź: — Nie, stanowczo nie! Takie oświadczenie nie tylko że jest niewłaściwe i nieprawdziwe, ale jest ono po prostu bluźnierstwem przeciwko Bogu. Twierdzić, że wszystkiemu złemu na świecie winien Bóg, byłoby, naszym zdaniem, większą zniewagą dla Boskiego charakteru aniżeli jest nauka o wiecznych mękach. Jeżeli więc brat będący w prawdzie wypowiedział takie zdanie, to chyba tylko przez omyłkę lub nie wystawił się odpowiednio, a nie iżby sprawę tak pojmował i świadomie, z rozmysłem tak uczył. Gdyby zaś to tak pojmował, byłoby dowodem, że nie ma właściwego pojęcia o Boskim planie.

Nie będziemy tu określać całej filozofii sprawy, bo była ona już nieraz określana i szczegółowo wyjaśniona na łamach tego pisma i jest bardzo wyraźnie i szczegółowo wyjaśniona w wykładzie: "Dozwolenie złego i jego stosunek do Boskiego planu" (tom 1, roz. 7), który radzimy uważnie przestudiować.

Pytanie: — Czy brat obrany na starszego może sam postanowić się przewodniczącym?

Odpowiedź: — Jeżeli w zgromadzeniu obranym został tylko jeden starszy, to tym samym jest on przewodniczącym, czyli upoważnionym przedstawicielem zgromadzenia. Gdzie zaś jest więcej starszych, a zgromadzenie chce mieć jednego z nich jako przewodniczącego, to powinno to być wyrażone przez głosowanie. Jeżeli zaś zgromadzenie nie obrało żadnego ze starszych na przewodniczącego, to mogą tego dokonać obrani starsi i diakoni. Sam sobie nie powinien nikt tego stanowiska przywłaszczać.

Pytanie: — Jeżeli brat, będąc obrany starszym, wynajduje zawsze wady w drugich, gromi ich, że nie postępują według Pisma itp.; czy taki ma być nadal obierany, jedynie dlatego że może dobrze mówić i i tekstami smagać drugich pokorniejszych od niego?

Odpowiedź: — Zasadą Pisma Św. jest: "Lekarzu ulecz wpierrw samego siebie." (Łuk. 4:23.) Kto chce drugich napominać, wady ich publicznie strofować itp., baczyć musi aby sam dorównał mierze przez siebie głoszonej. Mania wynajdywania wad, osobistego publicznego strofowania lub gromienia drugich, jest brzydką wadą i ktokolwiek ją posiada, powinien jak najusilniej starać się z niej wyłamać. Publiczne strofowanie powinno być bardzo rzadkie i tylko w wyjątkowych wypadkach jawnego grzeszenia. W zwykłym nauczaniu starszy nie powinien nigdy posługiwać się tą nieprzystojną metodą wytykania drugim ich wad, gromienia ich lub itp. Starszy sam ma być przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze, w czystości i w innych cnotach (1 Tym. 4:12), lecz drugich ma nauczać w cichości, a nawet

ma umieć "złych cierpliwie znosić." (2 Tym. 2:24, 25.) Kto zaś tego nie umie i w kazaniach swoich lubi zawsze posługiwać się przesadną krytyką różnych ludzi, wyznań a nawet współbraci, ten nie nadaje się na pod-pasterza trzody Pańskiej i lepiej byłoby, tak dla trzody jak i dla niego, gdyby nie był obierany.

* * *

Pytanie: — Jeżeli podczas wspólnego badania ktoś stawia pytanie, to czy przy końcu ma też odpowiedzieć do swego pytania? Oraz czy przewodniczący ma przedtem odpowiadać czy dopiero na ostatku?

Odpowiedź: — Nie uważamy aby w tym względzie potrzebną była pewna ustalona reguła. Lecz właściwą metodą naszym zdaniem, byłoby dać pytanie pod dyskusję innym uczestnikom zebrania, w końcu niechby i ten co stawiał pytanie, w krótkości coś powiedział, a na ostatek krotkie zsumowanie może po dać przewodniczący. Powinien jednak baczyć, aby za długo się nie rozwodzić, nie powtarzać tego co już inni wypowiedzieli, nie ośmieszać myśli przeciwnych i aby nie być zbyt dogmatycznym.

ECHO Z KONWENCYJ

Z KONWENCJI W WATERBURY, CONN.

Drogo umiłowani w Panu bracia i siostry:

Łaska i pokój niech będzie od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa.

Z radością donosimy, że z łaski Bożej mieliśmy jednodniową konwencję w Waterbury, Conn., 14-go września, na którą zjechali się bracia i siostry z różnych miejscowości, tak z daleka jak i z bliska. — Wszyscy byli uradowani, można było czytać z ich twarzy braterską miłość, to też Pan nam błogosławił i przysłał nam drogich braci, aby nam udzielić tego chwalebnego duchowego pokarmu, który nas wzmo cnił do dalszego postępowania po tej wąskiej drodze, abyśmy mogli dać odpór złemu i bojować on dobry bój wiary. Następnie przez pozamiejscowe siostry mieliśmy sporządzony pokarm cielesny, któryśmy spożyli z dziękowaniem naszemu Panu za Jego wszystkie dary i błogosławieństwa. Po obiedzie mieliśmy jeszcze parę wykładów i następnie zakończyliśmy konwencję modlitwą i hymnem "Zostań z Bogiem," po odśpiewaniu którego wszyscy bracia i siostry przegłosowali wniosek, aby składka (\$14.75) ofiarowana przez nich, była wysłana do braci w Chicago na pracę Pańską.

Drugi wniosek był aby przesłać chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich wierzących braci i sióstr. Pozostajemy w jednej nadziei powołania,

Bracia i Siostry w Waterbury, Conn.

Z KONWENCJI W WILKES-BARRE, PA.

Drogo umiłowani w Panu bracia i siostry:

Łaska wam i pokój od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z ludem Pańskim, znanym nam i nieznanym na całym obliczu ziemi, błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy w dniach 29-go i 30-go listopada b. r.

Nie była to duża konwencja w liczbie, gdyż najbliższe zgromadzenie znajduje się przeszło 120 mil od

nas, jednak bracia zjechali się z różnych zgromadzeń bliższych i dalszych, a nawet aż z Detroit, Mich.

Sześciu braci usługiwało pokarmem duchowym. Wykłady były budujące i na czasie, wskazując ważność obecnych czasów i obowiązek ludu Bożego, a także pobudzające do miłości, jedności i do wytrwania w wierze i postępowaniu za Panem aż do końca pielgrzymki naszej. Siostry miejscowe też dołożyły wszelkich starań, aby ugościć wszystkich pokarmem cielesnym.

Przy zakończeniu stawiono wniosek, aby przez łamy Straży przesłać z tej konwencji wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek się znajdują na obliczu ziemi, chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość. Zaśpiewano pieśń "Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów" i pożegnano się łamaniem chleba, życząc sobie wzajemnie wytrwania w służbie Pańskiej aż do śmierci.

W. B., sekr.

Z Tarnopol i Prince Albert, Sask., Kanada.

Drodzy w Panu bracia i siostry:

Dzielimy się z Wami błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na dwóch małych uctach duchowych, które mieliśmy w naszej okolicy, z okazji przyjazdu do nas br. pielgrzyma z Stanów Zjednoczonych, oraz dwóch braci mówców z okolicy Winnipeg, Man. W dniach 15 i 16 października mieliśmy kilka zebrań w Tarnopol, a 18-19 w pobliskim mieście Prince Albert, Sask.

Chociaż w naszych okolicach mało jest braci i sióstr w prawdzie, to jednak ci co są, zgromadzili się i zostali zbudowani tą bratnią społecznością. Braciom którzy nas odwiedzili, serdecznie dziękujemy za ich trudy dla nas podjęte, a braciom w Stanach Zjednoczonych także dziękujemy za przysyłanie brata pielgrzyma w nasze strony.

Wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek zamieszkują, ślemy chrześcijańskie pozdrowienie, życząc potrzebnych od Boga łask i pomocy aż do zupełnego zwycięstwa.

Brat w Panu I. S.

Z KONWENCJI W CHICAGO

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Laska Boża i miłosierdzie Jego niech Wam towarzyszą aż do dnia doskonałego.

Pragnieniem naszym jest podzielić się z Wami radością i błogosławieństwem, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej dnia 30-go listopada, 1947 r. w Chicago, na którą zgromadzili się bracia i siostry dość licznie, z gorą 350 osób. Ojciec Niebieski wielce nam pobłogosławił w duchowych rzeczach.

Wykładami usłużyło siedmiu braci, którzy przemawiali ze Słowa Bożego na różne tematy budujące i na czasie, dodając przez to wzmocnienia i zachęty do dalszego wiernego bojowania dobrego boju wiary. Była to dla nas błoga chwila, bo otrzymaliśmy dużo zachęty i świeżej siły by opuszczone ręce i zemdłone kolana wyprostować i czynić koleje proste nogami naszymi, by nadal biegnąć a nie ustawać. — Izaj 40: 31; Zyd. 12:12, 13.

O cielesne zaś pokarmy postarali się miejscowi bracia i siostry, którzy nie szczędząc pracy i trudów przyrządzili obfitość smacznych potraw. Zaiste jest to błogosławiona chwila, gdy lud Boży może się zgromadzić w imieniu Pańskim dla rozważania Jego świętych wyroków. — Dzieje Ap. 17:11.

Mnożo nam było razem się cieszyć i zastanawiać nad Słowem Bożym, lecz czas prędko przeszedł i trzeba było znowu się rozejść. Po opłaceniu kosztów konwencyjnych pozostało \$137.71. Uczestnicy konwencji zdecydowali przez podniesienie rąk, ażeby obrócić tę sumę na pracę Pańską ogólną. Przed zakończeniem, uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy Straży podzielić się tym błogosławieństwem z wszystkimi czytelnikami tego pisma, załączając wszystkim chrze-

ścijańskie pozdrowienie i życzenia wszelkich od Boga łask potrzebnych do osiągnięcia korony żywota.

Brat J. J., Sekr.

Z DETROIT, MICH.

Drodzy w Panu Bracia i Siostry:

Pokój Wam w Zbawicielu naszym.

Zapowiedziana konwencja w Detroit, Michigan, odbyła się w dniach 15 i 16-go listopada, 1947 roku. Uczestników zgromadziło się blisko dwustu. Były to dwa dni miłej społeczności bratniej. Wykładami usłużyło dziesięciu braci; przemawiali na różne tematy, zachęcając uczestników do dalszego bojowania dobrego boju wiary i wykazywali wypełnianie się proroctw w czasach obecnych. Można było zauważyć, że wszyscy bracia i siostry czuli się dobrze duchowo.

Odbył się również chrzest; jeden brat i jedna siostra uczynili przymierze z Bogiem i okazali to przez chrzest w wodzie. Życzymy im, aby w tym bardzo ważnym przedsięwzięciu wiernie wytrwali aż do końca i otrzymali niezwiędłą koronę żywota. Na obiad były przyrządzone przekąski w tym samym budynku, więc bracia i siostry, nie potrzebując rozechodzić się, mieli więcej czasu na wspólnie rozmowy, które zwykle przyczyniają się do wzmocnienia wzajemnej przyjaźni i miłości. Czystego dochodu z tej konwencji było \$89.38, co uchwalono obrócić na pomoc braciom w Polsce.

Przy końcu uchwalono aby błogosławieństwami otrzymanymi na tej konwencji podzielić się z wszystkim ludem Bożym przez łamy Straży, co też niniejszym czynimy. Zarazem zasyłamy wszystkim chrześcijańskie pozdrowienie i nasze uczucia chrześcijańskiej miłości. Za uczestników konwencji Br. S. K.

Mysłącym pod Rozwagę

Przegląd minionego roku

"Panie, Tyś bywał ucieczką naszą od narodu do narodu." — Psalm 90:1.

Szczęśliwymi zaiste mogą się czuć wszyscy, którzy przy końcu roku mogą spojrzeć wstecz i widzieć, że bezpieczni i pewni w mieście ucieczki przygotowanym od Boga dla Jego ludu, oni mogli rozwijać się, cieszyć i wzrastać pod Jego łaską i kierownictwem, w znajomości Jego Samego i chwalebnego Jego planu względem ludzkości, a szczególnie względem wybranego Kościoła, ciała Chrystusowego, które w szkole Chrystusowej jest teraz przygotowywane do chwalebnego dzieła w przyszłym tysiącletnim królestwie.

Ufamy, że czytelnicy nasi znajdą wiele powodów do radowania się i dziękowania Bogu, patrząc wstecz na rok miniony. Gdy zauważymy, że wiernie staraliśmy się kroczyć zawsze śladami Jezusa, będziemy mieli szczególniejszy powód do radowania się. Jeżeli zaś zauważymy coś przeciwnego, że niektóre nasze kroki nie były tak proste jak być powinny i jeżeli żałujemy za to odchylenie się od wąskiej drogi, to możemy być pewni, że wielce litościwy i dobroliwy jest Bóg, gotowy do przebaczenia, uleczenia i pomocy.

W tym właśnie celu On przygotował to miasto ucieczki i w tym też celu musimy w nim mieszkać zawsze — mieszkać w Chrystusie, pod przykryciem Jego zasługi, czyli pod Jego szatą sprawiedliwości. W każdym razie serca nasze będą pocieszone myślą wyrażoną przez Apostoła, że jeżeli Bóg nas tak umi-

tował gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, że Syna Swego jednorodzonego dał dla naszego odkupienia, to tym więcej miłuje nas teraz, gdy już pojednani zostaliśmy z Nim przez krew Syna Jego; a nawet gdy już zostaliśmy przyjęci do Jego rodziny i gdy staramy się kroczyć śladami Jezusa, bez względu jak niedoskonale intencje nasze mogą być wykonane.

Ponieważ jednak trudno nam wykonać nasze dobre intencje tak jakbyśmy chcieli, potrzebujemy zawsze czynić dobre postanowienia w tym względzie. Szczególnie przy końcu roku starego i na początku nowego jest najodpowiedniejsza pora do robienia dobrych postanowień. Nie abyśmy w jakimkolwiek stopniu uwalniali się od wiecznego przymierza, jakie zawarliśmy z Panem, lecz rozumiejąc nieodmienność tego przymierza, utwierdzamy się w nim, przez zapewnienie Pana o naszych jak najlepszych intencjach co do naszej wiary i postępowania na przyszłość, szczególnie przy tak ważnej okazji jak początek nowego roku. "Albowiem okazała się łaska Boża zbawienienna wszystkim ludziom, ćwicząca nas, abyśmy odrzekłszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał Samego Siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścił Sobie samemu lud własny gorliwie naśladowający dobrych uczynków." — Tyt. 2:11-14.